

## **Być wolnym człowiekiem**

Odwołanie szefa CBA Mariusza Kamińskiego wcale nie kończy podporządkowywania tej służby służbom, na których zbudowano Platformę Obywatelską. I bynajmniej nie chodzi tu o kwestię niezgodnej z prawem procedury odwołania Mariusza Kamińskiego, choć, jak wiadomo, zawiadomienie w tej sprawie do prokuratury złożył europoseł Marek Migalski. Premier Donald Tusk doskonale zdawał sobie sprawę z niekonstytucyjnego charakteru odwołania urzędnika państwowego w czasie sprawowania przez niego 4-letniej kadencji. Musiał mieć pełną świadomość, że decyzja ta zostanie zaskarżona do prokuratury w formie zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa. Okoliczność ta to, jak mówią w Sejmie, „mały pikus”. Problemem nie jest też podporządkowanie CBA nowemu kierownictwu. Nie szkodzi, że ze służby odejdą lojalni wobec byłego szefa funkcjonariusze. Tego typu decyzje zostaną nawet przyjęte ze zrozumieniem, gdyż przyspieszą reorganizację Biura w kierunku zapewnienia całkowitej szczelności procedur i gwarancji zachowania „niepolityczności”, czyli pełnego podporządkowania. „Zero polityki” zapowiedziane przez premiera nowemu szefowi CBA Pawłowi Wojtunikowi to jednoznaczny nakaz pozostawienia poza sferą zainteresowania CBA polityków rządzącej koalicji. Ekipa Tuska dotknięta wysypką afer musiała jakoś zatamować tę epidemię. Z ich punktu widzenia odwołanie Mariusza Kamińskiego było nakazem chwili.

Tym, co najbardziej dziś niepokoi służby na służbie Platformy Obywatelskiej, a czemu dano wyraz w zdumiewająco szczerej konferencji prasowej w Sejmie (04.11.br.), jest to, jak będzie się dalej zachowywał Mariusz Kamiński. Czy zamilknie, czy nadal będzie udzielał wywiadów, jeździł po Polsce na spotkania, manifestując niezależność i gotowość obrony swojego dobrego imienia i honoru.

Dwóch znawców służb z Platformy Obywatelskiej: posłowie Konstanty Miodowicz i Sławomir Rybicki, zwołując konferencję prasową pod hasłem: „Kim jest Mariusz Kamiński?“, nie owijało w bawełnę, o co chodzi. Otóż ich zdaniem, Mariusz Kamiński pozostaje nadal funkcjonariuszem tajnej służby, mimo że został odwołany ze stanowiska szefa CBA i podobnie jak jego zastępcy, którzy złożyli rezygnację z pełnionych funkcji, nie ma prawa wypowiadać się na tematy związane z działalnością CBA bez zgody obecnego kierownictwa. Mariusz Kamiński pozostaje dla nich nadal funkcjonariuszem państwowym i nie zmienia tego faktu odsyłanie przez niego pensji, jaką płaci mu CBA.

Dowiedzieliśmy się nawet, że Mariusz Kamiński cytując: „bezprawnie porzucił służbę“, a to jest już jakby oficjalny sygnał, że były szef CBA naruszył prawo, a co za tym idzie jest to preludium do kolejnych kroków prawnych skierowanych przeciwko niepokornemu Mariuszowi Kamińskiemu.

Jak zrozumieć tę „troskę“ o zatrzymanie Mariusza Kamińskiego w strukturach służby wraz z zachowaniem przez niego pensji i innych praw oraz obowiązków przypisanych pracownikowi CBA? Tu

wyobrażenia historyczna każe nam cofnąć się do mrocznych czasów PRL-u, co pozwoli zrozumieć nie tylko to, jak czasy te głęboko tkwią w mentalności ludzi kierujących dziś tajnymi służbami wraz z ich zapleczem politycznym, ale także, w jak znikomym stopniu odeszli oni od mechanizmów, jakimi kierowały się dawne komunistyczne tajne służby.

Adam Pietruszka, pułkownik Służby Bezpieczeństwa, zastępca dyrektora departamentu IV (walka z Kościołem katolickim), skazany na 25 lat więzienia za nakłanianie Grzegorza Piotrowskiego, Leszka Pękali i Waldemara Chmielewskiego do uprowadzenia i śmierci ks. Jerzego Popiełuszki oraz za utrudnianie czynności mających na celu wykrycie morderców przesiedział w więzieniu 11 lat, wliczając okres śledztwa. Było to możliwe dzięki dwóm amnestiom, które objęły zresztą wszystkich komunistycznych esbeckich zbrodniarzy. Przez cały okres odsiadki, podobnie jak i inni oprawcy, pozostawał on niezmiennie funkcjonariuszem służby bezpieczeństwa. Obietnicę nominacji na generała otrzymał od gen. Czesława Kiszczaka tuż przed toruńskim procesem. Przez cały okres odbywania kary toczyła się w stosunku do niego i jego rodziny misterna akcja operacyjna polegająca na równoczesnym zastraszaniu go i wspieraniu. Szczegóły tej największej operacji komunistycznych służb specjalnych o kryptonimach „Teresa”, „Trwa”, „Robot” opisuje w swojej najnowszej książce, pod takim właśnie tytułem, Wojciech Sumliński, osoba szczególnie „ulubiona” przez postkomunistyczne tajne służby utrzymujące nadal swoje

wpływy. Adama Pietruszkę wizytował w więzieniu sam Kiszczak. Więzień otrzymywał z resortu paczki, ale jak zaczynał się buntować, to kazano mu zastanawiać się na tym, co może złego przydarzyć się jego żonie i synowi.

Służba pamiętała i dawała żyć nawet w więzieniu, ale wymagała tylko jednego, milczenia, zachowania w tajemnicy kulis morderstwa ks. Jerzego.

Domaganie się od Mariusza Kamińskiego i to w świetle kamer, aby pozostał „funkcjonariuszem”, jest niczym innym, jak zakamuflowanym żądaniem, by zamilknął, by przestał mówić. Czego się obawiają? Tego, że Mariusz Kamiński pozostanie wolnym człowiekiem?

**Wojciech Reszczyński**

„Nasza Polska” 10.11.09